

Elżbieta Rybicka

Czym jest pisanie dla socjologa? Wokół *Płynnej nowoczesności* Zygmunta Baumana

Rzecz wydaje się tak oczywista, że aż banalna. Współcześni badacze, niczym Midas, czegokolwiek dotkną, zamieniają w literaturę, więc o pisaniu socjologii (podobnie jak w przypadku historiografii, filozofii czy antropologii) mówi się obecnie jako o praktyce tekstotwórczej¹. Warto jednak przy okazji przypomnieć, iż nie jest to kwestia wyłącznie ostatnich dekad i „literaturyzacji” dyscyplin humanistycznych. Status socjologii – jak dowodzi Wolf Lepenies – zawsze był chybliwy, zawieszona pomiędzy humanistyką a naukami ścisłymi ciążyła to w jedną, to w drugą stronę w zależności od narodowych tradycji badawczych, preferowanych modeli naukowych czy czasowych mód intelektualnych². Chyba zawsze też socjologia konkurowała z literaturą w interpretowaniu świata społecznego i wytwarzaniu sensów.

Jednym z socjologów świadomych językowego wymiaru uprawianej przez siebie dziedziny jest niewątpliwie Zygmunt Bauman³. W posłowniu do najnowszej książki *Płynna nowoczesność*⁴ znalazł się zresztą szkic *O pisaniu socjologii*, w którym Bauman przedstawił swoistą „poetykę” sformułowaną pisar-

¹ Analizą dyskursu socjologicznego zajmowali się już Michał Głowiński, *Dokument jako powieść* [w:] *idem, Narracje literackie i nieliterackie*, Kraków 1997 oraz Zdzisław Łapiński, *Wyobrażenia socjologiczne przeciw socjologii. (Uwagi krytyka literackiego)* [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów Warszawa 1995*, red. T. Michałowska, Z. Goliński, Z. Jarosiński, Warszawa 1996.

² W. Lepenies, *Trzy kultury. Socjologia między literaturą a nauką*, przeł. K. Krzemieniowa, Poznań 1997.

³ Zob. A. Wieczorkiewicz, *Po co socjologii literackość?* [w:] *Powroty i kontynuacje. Zygmuntowi Baumanowi w darze*, zebrała E. Tarkowska, Warszawa 1995; T. Kunz, *Etyka i stylistyka: kilka uwag do lektury tekstów Zygmunta Baumana*, „Opcje” 1997, nr 4.

⁴ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Kraków 2006. Cytaty lokalizuję w tekście głównym.

stwa socjologicznego. W punkcie wyjścia przypomniał wprowadzone przez Niklasa Luhmanna pojęcie *autopoiesis*, czyli autokreacji jako istoty ludzkiej kondycji, by zauważyć, iż nie tylko poezja i historia są dziedzinami, których celem jest tworzenie rozumiane jako inwencja (czyli wynajdywanie/odkrywanie), ale też socjologia. Tworzenie zaś – jak powiada – zawsze oznacza łamanie reguł (s. 321). Powołaniem socjologii będzie zatem rozbijanie tego, co zrozumiałe-samo-przez-się, a możliwą i postulowaną strategią – podejmowanie ryzyka spotkania z tym, co „nieznane”, „obce”, „inne”. Z tego powodu socjolog powinien być „wygnańcem”, nie tyle bez ojczyzny, ile z wieloma ojczyznami, nomadą stojącym „na rozdrożu kultur” (s. 319). Paradoksalnie więc, socjolog, by nie sprzeniewierzyć się swemu powołaniu, powinien stać „poza społeczeństwem”.

O jeszcze jednym ważnym zadaniu socjologii wspomina Bauman – otóż jest ona „jedyną gałęzią wiedzy, dla której praktyczny problem do rozwiązania stanowi wyjaśnienie służące zrozumieniu” (s. 327). To z kolei służy powiększaniu i umacnianiu wolności wyboru jednostek, ludzkiej autokreacji i samostanowienia. W hierarchii wartości w górnych rejonach umieszcza bowiem Bauman wewnątrzsterowność i autonomię, która jest wstępnym warunkiem działania w świecie.

W przekonaniu Baumana socjologia ukształtowana w solidnej fazie nowoczesności koncentrowała się na problemie ludzkiego posłuszeństwa i podporządkowania regułom społecznym. Inaczej będzie w płynnej fazie nowoczesności – w tym przypadku celem jest wspieranie wolności. Nie chodzi tu jednak o zwykły liberalizm światopoglądowy, socjolog bowiem wprowadza do niego pewną korektę, uzupełniając o indywidualną odpowiedzialność. To koncepcja, którą pamiętamy z *Etyki ponowoczesnej* (zwłaszcza z obecnej tam inspiracji Lévinasem), ale warto przypomnieć, że Bauman przekonanie o niemożliwej separacji problemów warsztatowych i moralnych w działalności socjologa zawdzięcza, jak przyznawał, swym nauczycielom: Julianowi Hochfeldowi oraz Stanisławowi Ossowskiemu⁵. Od nich zaczerpnął również przeświadczenie, iż socjologia jest dyscypliną z konieczności zaangażowaną. Zaangażowaną, gdyż socjolog nie może wyprzeć własnego światopoglądu, a co za tym idzie, analogicznego charakteru własnej działalności. Co to oznacza dla pisarstwa socjologicznego? Przede wszystkim odpowiedzialność za słowo, ale też – na płaszczyźnie dyskursu – pragnienie kształtowania i formowania przekonań odbiorcy. Wyjaśniać to zatem także przekonywać. A w przypadku Baumana przekonywać do bolesnych wyzwań płynnej nowoczesności: do idei różnorodności, wspólnej egzystencji „obcych” światów czy do wytrwania w życiu narażonym na ciągłe ryzyko.

Te fundamenty światopoglądowe ugruntowane są i umacniane za pomocą niezwykle atrakcyjnej dla odbiorcy retoryki. Chyba najczęściej pojawiające się tropy dyskursu Baumanowskiego to metafory i rozbudowane porównania.

⁵ Z. Bauman, R. Kubicki, A. Zeidler-Janiszewska, *Humanista w ponowoczesnym świecie. Rozmowy o sztuce życia, nauce, życiu sztuki i innych sprawach*, Poznań 1997, s. 11.

Takimi szczególnie naznaczonymi znaczeniowo metaforami w *Płynnej nowoczesności* będą labirynt jako kluczowy obraz kondycji ludzkiej, *hardware*'owa i *software*'owa nowoczesność, szwedzki stół jako metafora współczesnego świata nadmiaru możliwości stojących przed człowiekiem-konsumentem oraz robienie zakupów jako wiodąca polityka naszego życia („Cokolwiek robimy i jakkolwiek to coś nazywamy – zawsze robimy «zakupy», zachowujemy się jak ktoś robiący zakupy” – s. 114), więzi społeczne jako zamki błyskawiczne czy „wspólnoty szatniowe”. Rzecz znamienna, wiele z porównań czerpie autor ze sfery życia codziennego, nowych technologii lub mediów, Woody Allen pojawia się tu obok *talk show*, Jane Fonda z kursów aerobiku sąsiaduje z George'em Orwellem. W tych obrazowych porównaniach i metaforach nie jest, rzecz jasna, istotna wyrafinowana literackość, lecz zobrazowanie przeżyć i doświadczeń, które pojęciowo zwerbalizować się nie pozwalają. Metafora zastępuje więc racjonalny wykład. W konsekwencji nakłania czytelnika do refleksji nad współczesnością, umożliwiając porównanie z własnym doświadczeniem. Osobne miejsce zajmują w dyskursie Baumanowskim aforyzmy – obrazowe, lapidarne i zapadające w pamięć, jak choćby ten: „Dekonstrukcyjne memento jest jak ten płyn przeciw zamarzaniu, który wlewasz przed nadejściem zimy do chłodnicy samochodowej”.

Inny ważny element dyskursu stanowi wprowadzenie elementów własnej biografii. Pomagają one uwiarygodnić diagnozę i dowodzą, iż badacz jest nie tylko siedzącym przy biurku czytelnikiem cudzych tekstów, ale też wytrawnym obserwatorem codzienności.

Wreszcie otwartość na słowniki innych dyscyplin – pisarstwo Baumana jest hybrydą, spowinowaconą z innymi hybrydycznymi współcześnie dyskursami, filozofią, antropologią, naukami politycznymi. Ów „zmacony gatunek” to kolejna oczywistość naszych czasów, a sam Bauman bywa nazywany nie tylko socjologiem, ale też filozofem. Ciekawsze wszakże wydaje się zaakcentowanie hermeneutycznego wymiaru pisania socjologicznego, które, przynajmniej w założeniu, miało być dialogiem różnych interpretacji świata. Na równych prawach są bowiem traktowane wiedza potoczna, literatura, fakty medialne oraz wypowiedzi specjalistów.

Żałować tylko wypada, iż w praktyce ta różnorodność słowników nie przekłada się na rzeczywisty wielogłos interpretacji. Podobnie jak w wielu innych wypowiedziach perswazyjnych, dyskurs Baumana prezentuje wizję szalenie i, powiedziałabym nawet, dogmatycznie spolaryzowaną, dwubiegunowo podzieloną oraz w upraszczający sposób wartościowaną. Jak zawsze zresztą u niego, Złym jest nowoczesność, posądzana o wrodzoną skłonność do totalitaryzmu i pragnienie okiełznania różnorodności. Nowoczesność to fabryka fordowska, biurokracja, Panopticon, Wielki Brat i obóz koncentracyjny.

Sam wybór języka odbiegającego od akademickiego, socjologicznego żargonu jest natomiast strategią konsekwentnie związaną z wizją hermeneutyki socjologicznej. Narzeczka środowisk naukowych nie są przecież niczym innym jak swoistym murem obronnym, wzniesionym dla ochrony przed niewtajem-

niczonymi barbarzyńcami, a przez to formą ugettowania na własne życzenie. Wyjście poza jego granice musi się więc odbywać poprzez język – osadzony we wspólnie podzielanych doświadczeniach, tych ze sfery życia codziennego czy rzeczywistości mediów. Adresatem pisarstwa Baumana nie jest więc wąskie środowisko naukowe, ale – potencjalnie – dawny niemy przedmiot badań socjologicznych, społeczeństwo, teraz nakłaniane do *autopoiesis*. I tu zaznacza się różnica między „twardą”, systemową socjologią a hermeneutyką socjologiczną. Może najwyraźniej sformułował odmienną między nimi w rozmowie z Anną Zeidler-Janiszewską i Romanem Kubickim:

Zdawało się kiedyś, że powołaniem socjologa (a raczej jego prerogatywą) jest naprawianie popolitych opinii, które całe się z błędów i wypaczeń składają. Dlatego właśnie pisarstwo socjologiczne skrojone było na miarę monologu. Dziś nie może nie być dialogiem. Jeśli kiedyś pouczałem, dziś chcę raczej prowokować...⁶

Co to oznacza dla czytelnika? Niewątpliwie wyzwanie – i to nie tylko lekturowe. A przede wszystkim wyjście poza rolę czytelnika. Projektowany w dyskursie Baumanowskim odbiorca powinien przestać być czytelnikiem, a zacząć działać.

Kończąc, można także powiedzieć, że główny temat książki, czyli diagnoza płynnej nowoczesności oraz typ pisarstwa socjologicznego, który uprawia Bauman, są nierozdzielnie związane sprzężeniem zwrotnym. Dyskurs Baumanowski bowiem, po pierwsze, ustanawia (poprzez samo nazywanie) tę nową fazę nowoczesności, gdyż jej płynność może oddać jedynie równie płynny język, wymagający uwolnienia się od spetryfikowanego słownika, uruchamiający skojarzenia, a zwłaszcza wyzwolony od ostatecznego sensu. Po drugie, dyskurs ten wyjaśnia i interpretuje, bo takie jest zadanie socjologii hermeneutycznej. A w końcu – poprzez zabiegi perswazyjne – przekonuje do własnej interpretacji świata. Ta jednak, ostatecznie, służyć ma działaniu.

⁶ *Ibidem*, s. 26.